TECHNIKA GRAFICZNA

ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

ADMINISTRACJA ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18

NUMER CZWARTY POZNAŃ ROK 1929

DRUKARSTWO POZNAŃSKIE W XVI STULECIU

JAN WOLRAB — KTO ZATRUDNIAŁ DRUKARNIĘ NERINGA?

Sztuce drukarskiej w Poznaniu utorowała drogę reakcja katolicka przeciwko nowowierstwu, reprezentowana tam głównie przez Jezuitów. Niewątpliwem świadectwem tego jest następny po Neringu drukarz poznański Jan Wolrab. Przeglądając spis jego druków, przekonujemy się, że lwią ich część stanowią dysputy religijne, odbywane w kolegjum jezuickiem, podręczniki tam używane, a przedewszystkiem literatura religijna, pisana lub improwizowana przez jezuitów. W przedmowie do jednego z wydawnictw[1]) sam Wolrab, wymieniając swoich poznańskich protektorów, na pierwszem miejscu stawia jezuitów, a po nich Kanonika Poznańskiego Hieronima Powodowskiego, również przeciwreformacyjnego pisarza i doktora Adama Paulina. Łukaszewicz[2]), C. Biernacki[3]) i ks. Załęski[4]) w swoich pracach twierdzą wprost, że jezuici sprowadzili Wolraba. O Neringu zaś wzmianki w literaturze naukowej, opierając się na dziele Hoffmana stwierdzają mniej lub więcej wyraźnie, że Nering był od początku protestanckim drukarzem[5]). Przeciw temu przemawia wiele względów.

W Poznaniu oprócz nieszczęsnego dziełka historycznego nie wydrukował Nering ani jednej książki heretyckiej[6]) i owszem, wyjąwszy część okolicznościowych utworów poetyckich, same wybitnie katolickie. A więc dwa utwory na cześć biskupa Kościelskiego, z których „Oratio in primo cogne felici in ecclesiam ingressu". (Mowa o pierwszym

[1]) Sententiae et loci insigniores ex antiqioribus maximeque probatis Poetis ordine collecti ac in libros 5 digesti. Przedmowa z dnia 23. IV. 1583.

[2]) Łukaszewicz. O kościołach braci czeskich w dawnej Polsce, Poznań 1835, 128.

[3]) Biernacki Cezar. Jezuici w Kaliszu. Bibljot. Warszawska 1857. IV. 413.

[4]) Ks. St. Załęski. O kolegjum OO. Jezuitów w Poznaniu. Przegl. Powszechny L. VI. 1 i tenże Jezuici w Polsce IV. cz. str. 383. przyp.

[5]) J. D. Hoffmann. De typographiis earumque initiis et incrementis in Regno Poloniae et Magno Ducatu Lithuaniae ... Dantipti 1740. 33. J. Lelewel Bibljograficznych ksiąg dwoje — I. 201—102 twierdzi, także błędnie, że Nering w Grodzisku wprzód nieco już 1572 miał swoją drukarnię; J. S. Bandkie Historja drukarń w Królestwie Polskiem i Wielkiem Xięstwie Litewskiem, Kraków 1826 II. 66. J. Łukaszewicz, Wiadomości historyczne o dysydentach w Poznaniu Poznań 1832. 100. Tamże O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce, Poznań 1835. 128. Tenże Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania II. 35. Bukowski, Dzieje Reformacji w Polsce II. 451 przyp. 1. Jelowicz: Ueber die Buchdruckerkunst besonders die Verbreitung derselben in Polen. Zeitschrift der Hist. Ges. für Posen IV. 425. Ks. Załęski por. uwagę [6]).

[6]) Zwraca już na to uwagę ks. Bukowski por. przyp. [5]).

i szczęśliwym jego ingresie do kościoła") pióra proboszcza poznańskiego i sekretarza królewskiego Jana Powodowskiego. Dalej trzy dzieła religijne kanonika Hieronima Powodowskiego, brata Jana, i cztery książki pochodzenia jezuickiego: dwie dysputy odbyte w kolegjum poznańskiem, gramatyka Alvara oraz „Zwierciadło człowieka chrześcijańskiego" Granady, tłumaczone przez jezuitę Warszewickiego. Drukarnię Neringa zatrudniali więc przedewszystkiem jezuici i ks. Powodowski, pamiętamy zaś, że 100 złotych na podniesienie sztuki drukarskiej pożyczył mu doktor Paulinus. Widzimy więc, że protektorzy Wolraba protegowali również Neringa w początkach jego działalności, co świadczy niewątpliwie, że w interesie ich leżało istnienie w Poznaniu drukarni. W Poznaniu wymagał jej również druk podręczników, dysput odbywanych w kolegjum, a przedewszystkiem walka z innowiercami. Niemniej bardzo Podowskiemu, znanemu kaznodziei sejmowemu i płodnemu autorowi dzieł religijnych było na rękę istnienie w Poznaniu drukarni.

W roku 1576 otrzymał Nering przywilej królewski o tak ogólnym charakterze, że gdyby nie sześcioletnie ograniczenie, możnaby go porównać z przywilejem dla Hallera z roku 1505. Trudno przypuścić, aby wówczas, kiedy na dworze królewskim tak silnie już władała reakcja katolicka i rozwielmożnili się jezuici, protestanckiemu drukarzowi udzielono tak daleko idącego przywileju; prawdopodobnem jest natomiast, że owi „consiliarii" — „doradcy" —, którzy doradzali Batoremu wydanie przywileju, sami byli w tem zainteresowani. Czyż nie nasuwa się przypuszczenie, że byli to właśnie ci, którzy najbardziej potrzebowali drukarni w Poznaniu? Czyż nie jest najprawdopodobniejszem, że jezuici poznańscy użyli tak poważnych już na dworze Batorego wpływów, i że działał tu także sekretarz królewski ks. Jan Powodowski. Wziąwszy pod uwagę powyższe wywody przypuścić wolno, że Nering z początku był katolikiem, lub co najmniej religijnie niezdecydowanym, zaś do założenia drukarni w Poznaniu dopomogły mu sfery katolickie. Książeczkę Niemojewskiego przyjął do druku nie ze względów religijnych, ale raczej z finansowych, nie przypuszczając zapewne katastrofalnych konsekwencyj tego postępku. Potem, nie mogąc liczyć na przebłaganie swych dawnych protektorów — wobec konkurencji nowego drukarza, prawowiernego Wolraba — rzuca się otwarcie w ramiona reformacji, przenosząc drukarnię do Grodziska, pod opiekę luteranina Stanisława Ostroroga.

Już w maju 1578[7]) zaczął drukować w Poznaniu Jan Wolrab, pochodzący ze znanej w XVI. wieku rodziny drukarzy, drukujących w Lipsku i Budziszynie. — Był synem Jana a bratem Michała, obu drukarzy w Budziszynie, a stamtąd przeniósł się do Wielkopolski[8]). Niema bezpośrednich wzmianek, czy istotnie sprowadzili go jezuici, bardzo jest to jednak prawdopodobnem, bo zraziwszy się do Neringa, który w styczniu 1578 roku, mimo sprzeciwu biskupa przecież wydrukował „Diatribe" Niemojewskiego natychmiast postarali się o innego drukarza. Wolrab jednak, pomimo niewątpliwej prawowierności, był traktowany z większą niż Nering ostrożnością. Nie otrzymał ogólnego przywileju, uzyskiwał tylko osobne dla niektórych wydawnictw, zakazujące na kilka lat przedrukowywania ich. Na wielu stosunkowo drukach istnieje napis „Cum privilegio S. R. M." — „z przywileju J. Król. Mości", dochował się jednak, o ile wiadomo, jeden tylko taki przywilej odnoszący się do „Postylli mniejszej" ks. Wujka[9]). Nie wolno było Wolrabowi bez pozwolenia cenzury biskupiej drukować

[7]) Przedmowa do pierwszego druku Wolraba „Kazania o szczyrem słowie bożem" ks. A. Powodowskiego nosi datę 10 maja 1578.

[8]) Por. Bandkie: Historja drukarń w Królestwie Polskiem II. 67. 68. Akta Konsystorjalne Poznańskie 1601 do 1602 f. 340 v.

[9]) Wierzbowski T.: Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego II w. 46.

dzieł, rozbierających błędy innowiercze. Za czasów biskupa Jana Kościeleckiego funkcje cenzora spełniał doktor teologji Jan Młodujewski, wychowanek jezuitów, kanonik poznański, mieniący się „librorum censor ordinarius" — „ustanowiony censor ksiąg". Jego placet widnieje w roku 1587 na ostatniej stronie dzieła „Confuntatio Brevis Centum et tredecim errorum apud sectarios" — „zaprzeczenie krótkie 130 błędów u sekciarzy" Alfonsa Pisana na stronie g 2, dzieła Stanisława Ostrowskiego „Refutatio examinationis Fausti Infausti Socini" w r. 1594 i na innych. Sam w roku 1585 wydał u Wolraba własnym nakładem „Responsio Catholica ... ad epistolam J. Niemojevii".

Głównie drukował Wolrab druki pochodzenia jezuickiego, niemało jednak pracy dawał mu również ks. Hieronim Powodowski. Uczony autor sam robił prawdopodobnie korektę swych dzieł. — Wolrab wydając w roku 1582 połowę tylko jego dzieła p. t. „Wędzidło na sprośne błędy a bluźnierstwa nowych Aryanów" pisze od siebie, że zmuszony jest tak uczynić z powodu zbyt krótkiego czasu jaki miał na druk i „też dla Authora na Seym odiachania ... który ... nad spodziewanie rychlej przypadł" [10]). Ks. Hieronim dopomagał mu też niewątpliwie w wyjednywaniu przywilejów obwarowujących poszczególne wydawnictwa. Jak wiemy z cytowanej przedmowy Wolraba, wspomagał go także „consiliis et auxiliis" — „radą i pomocą" doktor Adam Paulinus z Pobiedzisk, poznański mecenas sztuki drukarskiej i przyjaciel jezuitów. Względy okazywane Neringowi przeniał na Wolraba, drukując u niego własnym nakładem „Postyllę mniejszą" i „Passję" ks. Jakóba Wujka[11]).

[10]) Drukarz czytelnikowi na ostatniej stronie książki.

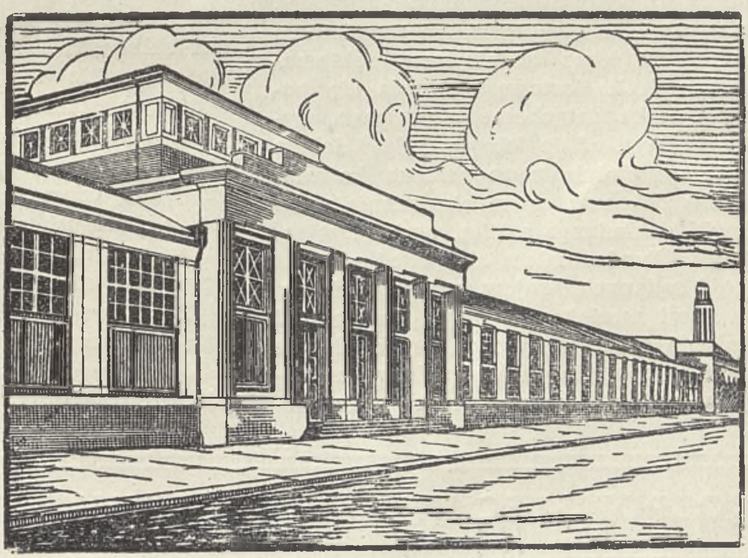
[11]) Por. Bederski w kronice miasta Poznania 1924 nr. 7., gdzie podaje wiadomość o doktorze Paulinie jako nakładcy.

MATERJAŁ LINJOWY W OFICYNIE GAZETOWEJ

Przed mniejwięcej 30 do 40 laty składał się cały materjał linjowy w oficynie gazetowej z kilka taśm linij ołowianych, z których wycinało się każdorazowo kawałki linij, potrzebne do danego ogłoszenia. Coprawda i dziś jeszcze napotkać można tu i ówdzie oficyny, które praktykują to nieekonomiczne przycinanie. Bez dowodzeń jest jasnem jak na dłoni, że szczególnie pracownicy niewprawni do tego rodzaju pracy bardzo dużo materjału psują, bo nie każdemu jest danem umieć się obchodzić z krajarką linij ołowianych. Oprócz tego trzeba również uwzględnić złe przykładanie się takiego materjału, dalej niedokładny krój, mniej lub więcej uwidoczniające się uszkodzenie oczka linji poszczególnych kawałków, strata czasu podczas przycinania, częste naprawy przyrządu do krajania itp. Przy druku takiego materjału ukazuje się często niedostateczne pokrycie farbą i podpadające luki na miejscach stycznych, a prócz tego zużywają się linje ołowiane w przeciwstawieniu do linji mosiężnych bardzo szybko. Względem szydła i pincety są linje ołowiane bardzo wrażliwe, bez kwestji wrażliwsze niż linje mosiężne, a to szczególnie wtenczas, gdy nerwowe ręce mają z pierwszemi do czynienia. Nawet wtenczas gdy linje ołowiane sprowadza się w kawałkach systematycznych z odlewni czcionek, co się dziś jeszcze w niektórych oficynach gazetowych praktykuje, zauważyć się dają powiedziane powyżej niedogodności. Rzuciwszy wzrokiem na jakikolwiek dziennik, w którym w głównej mierze używa się linji ołowianych, dojdziemy, w krótkim czasie wobec źle kryjącego zbitego i nierównomiernego druku tym materjałem do przekonania, że linje ołowiane przedstawiają materjał najnieodpowiedniejszy, najmniej się rentujący a temsamem i najdroższy w przedsiębiorstwie gazetowem. Jako linji łamowych nie powinno się również stosować

linji ołowianych, ponieważ zużywają się one szybko, będąc w codziennem użyciu. Chcąc jednak jakiejś oszczędności przeprowadzić, można przy zamówieniu przepisać nóżkę wzgl. boki linji z metalu ołowiowego, jednak dopiero od stożka cycerowego począwszy. Fabryka linji wpuszcza wtenczas dany komplet linij mosiężnych na nóżki ołowiane, wzgl. przylutowuje je do nich. Przy stożkach słabszych nie wyniklaby z tego żadna istotna korzyść, a techniczne wykonanie takich stożków sprawiałoby trudności i prawdopodobnie i większe koszty. Najidealniejszym materjałem linjowym dla zestawu gazetowego, tak samo jak dziełowego i akcydensowego są linje mosiężne, których wykonanie fabryczne nietylko że odpowiada wszystkim stawianym do nich wymogom, ale wykazuje wysoki stopień jakości. Do zestawu gazetowego są zazwyczaj potrzebne tylko proste, nieskomplikowane oczka linij. Linji cienkich nie potrzeba wogóle używać bo krój przeważnie wszystkich naszych pism gazetowych i dziełowych nie znosi tak drobnego oczka: najlepiej odpowiada tu linja ćwierć tłusta. Odznacza się ona znacznie lepiej jako linja rozdzielająca, nie wrzyna się tak łatwo w papier, pozwala się łatwiej stereotypować i znacznie łatwiej przyrządzić. Linje za cienkie są również zdecydowaną trucizną dla wałków, ponieważ ostatnie zostają przez nie pokrajane już nawet przy małych nakładach. Dalej trzeba mieć pod ręką linje półtłuste i tłuste w dostatecznych ilościach, rozpoczynając od ćwierćpetytowych półtłustych a kończąc na dwu cycerowych tłustych linjach. Stosowanie oczek dalszych zazwyczaj nie przychodzi w rachubę, chyba w wypadkach wyjątkowych przy zestawie specjalnym. Jednak zalecałoby się bardzo starać się o dostateczne komplety t. zw. linji kombinowanych lub tym podobnych, aby można łatwo zestawiać koła i owale oraz inne krzywe podpadające figury nonparelowe, cycerowe, 1 i pół cycerowe i 2-cycerowe. Taki materjał linjowy jest przy nowoczesnym zestawie ogłoszeniowym koniecznie potrzebny i nie do zastąpienia innym. Połączenie poszczególnych części jest zazwyczaj łatwe i nie wymaga dużo czasu, najwyżej nieco wprawy i daru kombinacyjnego. Ze względu na nowy, rzeczowy kierunek (typografja elementarna), z której zastósowaniem trzeba być bardzo ostrożnym w zestawie gazetowym i który trzeba ograniczyć na najwyżej kilka ogłoszeń, został materjał kombinacyjny w czasie ostatnim bardzo wzbogacony. Wzory, wydane przez odlewnie czcionek i fabryki linij mosiężnych dają bardzo cenne wskazówki nawet mniej wprawionemu składaczowi tak że mu nie trudno stworzyć estetycznie złożone ogłoszenia. Na linje ozdobne nie istnieje takie wielkie zapotrzebowanie a nadają się one szczególnie do obramowania ogłoszeń familijnych i okazyjnych oraz innych ogłoszeń, które działać mają na czytelnika swą zgrabnością i elegancją. Nowe linje łamowe do gazet zamawia się zazwyczaj wtenczas, gdy format gazety się zmienia lub kiedy wydaje się nowe gazety lub czasopisma, wzgl. gdy linje dotychczas używane zostały zużyte. Jaki stożek przeznaczy się dla tych linji prostopadle biegnących, zależy naturalnie od lica druku już istniejącego, wzgl. mającego zostać ustalonego lica gazety, wchodzącej w rachubę. Jednak trzeba się wystrzegać zamówić linje o stożku za małym, gdzie byłoby się zmuszonym przykładać po bokach reglety. Różnica ceny nie jest tak znaczna, a metrampaż zostaje obarczony niepotrzebnym wysiłkiem. Linje łamowe tekstu winny być ćwierć lub półtłuste i o ile możliwości na stożku cycerowym; przy stożku węższym nie okazuje się obraz tekstu tak przejrzystym. Zostawiać zamiast linji tylko białą, wolną przestrzeń nie zaleca się, bo oko nie zaprzyjaźnia się zawsze, o ile wchodzą w rachubę gazety z tym, coprawda nowoczesnym kierunkiem czasu. Biała przestrzeń na prawo i lewo od dzielącego oczka linji zabezpiecza przy silniejszym stożku większą przejrzystość i ułatwia bezwzględnie szybkie czytanie. Grubość linji łamowych powinna przy wąskiej szerokości tekstu wynosić jeden nonparel do petytu, przy

szerszej zaś borgis do cycera, aby osięgnąć odpowiedni, oku miły stosunek. — Rzecz jasna, że z warunków tych nie można przeprowadzić na stronnicach ogłoszeniowych w tej samej mierze, jednak i dla tych stronnic najodpowiedniej stosować nie słabsze stożki jak półpetytowe. Przy zmianach lica druku, t. zn. przy zmniejszeniu lub powiększeniu formatu, tak samo przy zaprowadzeniu węższych lub szerszych łamów ogłoszeniowych trzeba się zawsze rzeczowo namyśleć i starannie rzecz rozważyć. Celowem jest zamówić dla zestawu ogłoszeniowego tłuste linje nonparelowe, cycerowe, 1 i pół cycerowe i 2-cycerowe — naturalnie i odnośne stożki pośrednie — w stosunku do szerokości łamów w całych kawałkach, i to nie za skąpo. Obramowania, utworzone z linji są zawsze jeszcze bardzo cenione, jako mało pracy wymagający środek i podnoszący ogólne wrażenie ogłoszenia. Przytem działają linje takie tem efektowniej, jeśli składają się nie z części, ale z całych kawałków. Przy poziomo biegnących kawałków. Przy poziomo biegnących ciach łamów można łatwo temu zapobiec, podczas gdy linje prostopadle przyłożone składają się zazwyczaj, z powodu przepisanej wysokości ogłoszenia z mniej lub więcej poszczególnych kawałków. Jak estetycznie przedstawia się n. p. prawidłowo złożone ogłoszenie żałobne, jeżeli obramowanie na 2 cycera szerokie przedstawia się jakoby wykonane z jednego odlewu! Rzecz jasna, że tylko linje mosiężne mogą efekt taki wywołać i to linje starannie traktowane, nie uszkodzone, pomimo pośpiechu w przedsiębiorstwie gazetowem, szydłem lub pincetą. Jeśli używa się w zestawie gazetowym poziomo biegnące linje dzielące łamy, które najodpowiedniejsze są o oczku ćwierćtłustem, trzeba je zamówić w dostatecznej ilości, szczególnie jedno i dwułamowe, wzgl. w długościach najwięcej używanych; w ogólności trzeba uwzględnić szerokość wszystkich łamów. Od zysku, jaki zamierza się osiągnąć z ogłoszeń zależeć będzie, czy wybierzemy dla nich stożek półpetytowy, ćwierćcycerowy, ćwierćpetytowy, czy też jedna ósma petytowy. Jednak tam, gdzie miejsce na to nie zezwala, trzeba stosować linje o stożku ćwierć-petytowym. Nieco jasnej przestrzeni pomiędzy ogłoszeniami jest koniecznością nieodzowną, ponieważ szczególnie przy ogłoszeniach w obramowaniu, które byłyby przełamane w uszeregowaniu ścieśnionem, wywołałoby to wrażenie niepiękne i zamglone. Dla tłustocienkich linij łamowych (o ile takie wogóle znajdą za-



PAWILON
GRUPY
GRAFICZNO-
PAPIERNICZEJ

stosowanie) zaleca się wybrać stożek ćwierćcycerowy albo półpetytowy. Tłuste oczko linji odpowiada mniejwięcej tłustej linji ćwierćpetytowej, następuje wolna, mniejwięcej $^1/_8$ petytowa przestrzeń a w końcu ćwierćtłusta — nigdy cienka — linja. Linje tłustocienkie albo cienko-tłusto-cienkie, które zajmują całą szerokość kolumny i oddzielają nagłówek, feljeton oraz ogłoszenie od tekstu nie powinny być za silne w oczku. Dla oczka tłustego wystarcza ćwierćcycera, najwyżej półpetytu, a w stosunku do rozmiarów tychże winny być linje towarzyszące, t. zn. o ćwierćtłustem, a najwyżej półtłustem oczku. Przy zamawianiu nowego materjału linjowego wypada zwrócić jeszcze na niejedno uwagę, czego nie wolno nigdy przeoczyć. Przedewszystkiem trzeba uprzytomnić sobie, jak się przedstawia stosunek wyrażony w centymetrach i długości w cycerach jakiegokolwiek stożka linji do ich ciężaru. Odlewnia czcionek i fabryki linji mosiężnych udzielają chętnie pod tym względem informacyj. N. p. posiada 1 kilo linji nonparelowych długość mniejwięcej 228 cm, czyli 508 cycer, przy linjach cycerowych około 114 cm czyli 248 cycer, przy linjach 2 cycerowych 57 cm. czyli 128 cycer. Następnie trzeba zważać na to, żeby przepisy dostawy dla fabryki linji mosiężnych względem oczka sprecyzować jaknajdokładniej, aby zapobiec niepotrzebnem zapytaniom zwrotnem oraz późniejszem reklamacjom. Jeśli dostawę zamawia się podług oczka dotychczas używanego, wystarczy wysłać do fabryki 3 do 4 dobrze zachowane lub nowe jeszcze kawałki konkordansowe, celem otrzymania z fabryki dokładnego stożka, oczka i wysokości. Bardzo zaleca się podać również ilość żądanych krojów, ponieważ fabryki linji mosiężnych mogą postępować jedynie podług pewnych prawideł, nie znając specjalnych stosunków częstotliwości w poszczególnych drukarniach. Szczególnie przy zamawianiu dodatkowem linji jest porozumienie takie zawsze koniecznem. Badanie linji dostarczonych drukarni przez fabrykę czcionek mosiężnych trzeba przeprowadzić z największą starannością i sumiennością. Za to, co tu opuścimy, odpokutuje drukarz-maszynista. Z nowonabytego materjału linjowego trzeba też zrobić kilka odbitek próbnych, przyczem można je poustawiać obok używanych linij tego samego oczka, aby się można bezsprzecznie przekonać, czy nowa dostawa wypadła pod względem siły oczka ku zadowoleniu. Jeśli zamówi się dodatkowo linje podług posiadanego, ale nieco już zużytego rodzaju tychże, nie zaszkodzi nigdy umieszczenie na nich odmiennej sygnatury, aby nowozamówione linje używać tylko do składania lepszych ogłoszeń. Prócz tego trzeba uwzględnić to, że przyrządzanie w maszynie przeprowadzić można znacznie łatwiej, jeśli nowa posyłka nie zostanie pomieszana ze starym zapasem. I choćby zachowanie wysokości stożka było jak najdokładniejsze i najsumienniejsze, wymagać będzie przyrządzenie linji używanych więcej czasu, niż linji nowych, a tem więcej trudności sprawiać będzie przyrządzanie, jeśli linje używane pomieszamy z nowemi. Prócz tego ułatwia się drukarzowi przyrządzanie, jeśli składacz wysortuje linje uszkodzone podczas składania i zważać będzie na to, czy wszystkie styki linji są jeszcze w dobrym stanie. Przy odbitkach korekturowych zakrywa zazwyczaj farba, tłusto nałożona, uszkodzone miejsca mniej lub więcej, tak że korektor nie jest w stanie ich zakreślić. Niedomagania te powinien więc zwalczać z góry składacz, a nie należy do tego nic więcej, jak nieco zamiłowania do porządku, t. zn. technicznie wyszkolone oko i silna wola dostarczenia zestawu jaknajdoskonalszego.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „TECHNIKĘ GRAFICZNĄ"

KASZEROWANIE TABLIC PRZEDRUKOWYCH

Kaszerowanie tablic blaszanych uskutecznia przedrukarz zwykle sam. Używa się do tego zwykle cienkich tablic cynkowych, można jednak używać do tego celu również blachę bieloną. Najgłówniejszą rzeczą jest, aby nie była ona za grubą, bo pad•nie staje się akuratniejszem przy zastosowaniu za grubej blachy. Faktem nie znanem jeszcze szerszemu ogółowi jest, że przedruki nasadzone na tablice cynkowe stają się podczas obciągania nieco mniejsze. Powodem tego jest, że tablica kurczy się nieco pod wpływem ścieracza, a czem grubszą ona będzie, tem większą będzie dyferencja. (Kto wykonywał druki na bardzo grubym kartonie w prasie ręcznej, ten również to samo zauważył.) Jeśli jednak przykrywka przy prasie ręcznej zostanie opiętą, zjawisko to występuje mniej.

Przed nalepieniem arkusza czyści się płytę jaknajdokładniej, uprzednio usunąwszy, rzecz jasna, arkusz stary. Aby osiągnąć intenzywne przylepienie się arkusza, jest celowem traktowanie płyty mięszaniną wody z małym dodatkiem kwasu, a przy płytach nowych zabieg ten jest nawet koniecznością nieodzowną, ponieważ inaczej arkusz nie przylepi się, jak należy. Wystrzegać trzeba się wycierania zatłuszczonym szmatem. Jako papier może znaleźć zastosowanie każdy karton nie za słabo klejony. Powierzchnia jego nie powinna być za gładką, a zaleca się średnie grubości przy arkuszach słabych trzymają się napięte odbitki źle, a grube powodują nadmierne pogrubienie tablicy. Arkusz smaruje się klajstrem, przy pomocy gąbki, równomiernie i obficie, jednak nie za grubo, pozwalając mu przez przeciąg kilka minut na papier działać, co go dostatecznie zwilży. W następstwie układa go dwóch pracowników w prasie obciągowej na odpowiedniej podkładce (kamieniu, fundamencie) ostrożnie i zupełnie równo, gdzie się go przeciąga pod zupełnie lekkiem ciśnieniem i dobrze posmarowanej przykrywie. Klajster wytłoczony na końcu przeciwnym ściera się, obraca się tablicę i przeprowadza ją jeszcze raz pod prasą. Zanim jednak tablicę kaszerowaną weźmie się w użytek, winna ona bardzo dobrze wyschnąć.

Nie mniej ważnym sprzętem przedrukarza jest deska do napinania. Winna ona posiadać powierzchnię jak najrówniejszą i, szczególnie wówczas gdy napina się arkusze winna ona przeciwstawić szydłu dostateczny opór. Jako najlepszy materjał do celu tego okazała się buczyna biała. Od przyzwyczajenia pracownika zależy, czy stół, na którym się deskę składa winien być mniej lub więcej pochyły.

Tam gdzie stosuje się formaty wielkie będzie zawsze korzystniejszem pracować na stole zupełnie poziomym, ponieważ ma się wtenczas z każdego boku dostęp do niego. Napinacz nie potrzebuje wielkiej deski do napinania obracać, kiedy obrabia części dalej oddalone od swego stanowiska i może pracować na każdem miejscu, udawszy się na nie. Deskę trzeba chronić przed wszelkimi wpływami szkodliwemi, któreby mogły spowodować jej paczenie się, jako to przed wilgocią, silnem bezpośredniem światłem słonecznem, ciepłem pieców itp.

Szydła zastosowane posiadają różne kształty. Niektórzy używają szydeł szewskich, inni igieł stalowych. Główną i decydującą rzeczą jest dostateczny ciężar szydła, czem zmniejszamy siłę potrzebną do umieszczenia tegoż na swem miejscu i prawidłowe prześlifowanie końca. Ostatni winien być odpowiednio zaostrzony, posiadać jednak małe zaokrąglenie, aby przy napinaniu powstała mała wklęsłość, przy której pomocy odbitka łatwiej będzie się trzymała. Również uwagę zwrócić trzeba na nożyce napinacza. Celowa jest forma, znana jako nożyce papierowe. Nożyce trzeba zawsze tak przechowywać, aby nie rdzewiały, a winny one być nietylko ostre na włos, szczególnie do cięcia cienkiego papieru transparentowego, ale ostrza winny również posiadać odpowiednie wygięcie i napięcie, tak, aby cięły

na każdem miejscu. Nożyce mogą się już zepsuć, kiedy tylko raz spadną na ziemię, stąd trzeba być ostrożnym! Taksamo nie powinno się nożycami, przeznaczonemi do cięcia papieru przedrukowego, ciąć przedmiotów innych, ponieważ bardzo łatwo można zepsuć ostrza. Do wycięcia małych partyj po napięciu, ścinania części rysunku, co się często przy napinaniu zdarza, używa napinacz często szerokich skrobaczek; bardzo dobrze nadaje się do tego celu t. zw. piórka do ścinania, które nabyć można w specjalnych sklepach. Są to małe stalówki, na wzór litograficznych, nie posiadają jednak wcięcia. Ostrze obciąga się na kamieniu olejnym. Przy wybijaniu krzyżyków padu zważać trzeba na to, aby nie tworzył się zadzior. Unikniemy ostatniego, kiedy wybijnik będzie ostry, aby utworzyć otwór przez lekkie uderzenie. Używa się do tego celu albo mały kawałek twardego drzewa z przekroju czelnego, które nie łatwo się łupie (drewno gruszy lub pokowe) albo też płytę ołowianą. Powierzchnia drewna winna zostać od czasu do czasu sheblowaną, a ołów sklepany lub też przelany. Również metal czcionkowy można zastosować. Kiedy przy wybijaniu otworów tworzą się zadziory, dają się one później nieprzyjemnie w znaki, ponieważ utrudniają bardzo późniejsze dokładne dostosowanie odbitki.

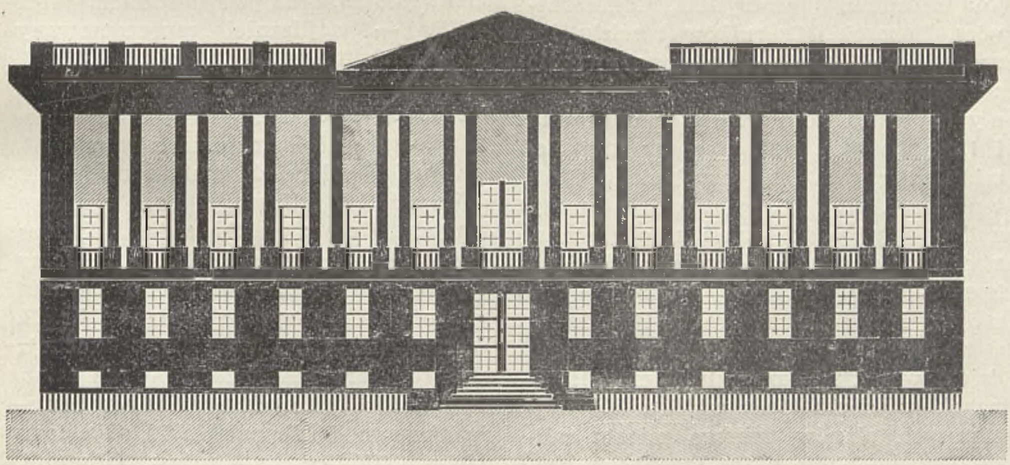
PRASA I KSIĄŻKA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ

Do najpiękniejszych działów naszego pokazu narodowego należy bezsprzecznie także dział „Prasy i książki". Porównując dawniejsze wystawy prasowe oraz dział polski na wystawie prasowej w Kolonji r. ub. z działem podobnym na P. W. K., wnet się przekonamy z jak wielkim pietyzmem i nakładem zorganizowano wystawę obecną. Jasny pogląd tego pokazu na historję i rozwój dziennikarstwa polskiego podnosi znacznie jego wartość naukową. Dotyczy to szczególnie bardzo przejrzystych statystyk i licznych fotografij, np. Jana Aleks. Gorczyna, założyciela Merk. Polskiego z r. 1661, dalej galerji współpracowników prasy polskiej 19 wieku. W gablotkach mieszczą się cenne unikaty i reprodukcje z początków prasy. Rozwój dziennikarstwa ilustruje szereg tablic z podziałem na okresy, jak „Zawiązki nowiniarstwa" 1557—1660, „Początek prasy perjodycznej 1661—1728, Prasa w dobie lat 1729—1764, „Rozwój prasy w latach 1765 do 1794 oraz „Stan prasy w latach 1795—1815—1831". W osobnym przedziale znajduje się ciekawy przegląd prasy na ziemiach polskich w latach 1832—1904 oraz prasy emigracyjnej. W wszystkich innych przedziałach uwydatniają się przed widzem wszelkie przejawy życia codziennego. Świadczą o tem liczne eksponaty prasy technicznej i gospodarczej, prasy ludowej, dalej gazety i czasopisma poświęcone rolnictwu, młodzieży, medycynie, sztuce i wielu innych. Nie brak również prasy wesołej jak gazet primaaprilisowych itd. — Wszelkie inne działy wypełniono eksponatami różnych polskich zakładów wydawniczych. Z warszawskich wymienić należy wielobarwne dzienniki jak „Ekspress" i „Kurjer Poranny", który produkcję swą zobrazował przy pomocy kolumn tekstowych, matryc i odlewów okrągłych, przedstawiając przebieg druku gazety z ilustracjami jedno- i wielobarwnemi na maszynie rotacyjnej. Pięknie udekorowano również stoisko „Gazety Warszawskiej" założonej przy końcu 18-go wieku, wydawnictwo „ABC", „Kurjera Warszawskiego", „Dnia Polskiego", „Rzeczypospolitej", „Robotnika", „Der Moment" wychodzącego trzy razy dziennie, oraz „Kurjera Porannego", który w pokazie swoim umieścił następujące napisy: „Nie mścij się na przeciwniku ani schlebiaj przyjaciołom" i „Obrót maszyny rotacyjnej to zasiąg myśli politycznej i społecznej do najdalszych kresów Polski". Z krakowskich pism wyróżnia się „Kurjer Ilustrow. Codzienny",

który chlubi się, że dociera do wszystkich krajów świata i czyta go dosłownie cała Polska, dalej „Czas" wychodzący już od roku 1848 oraz krakowskie wydawnictwo Jezuitów. Śląsk zastąpiony przez „Polonję" katowicką, „Polskę Zachodnią" i „Katolika". Nad stoiskiem ostatnim widnieje piękny portret Karola Miarki, ojca prasy ludowej na Górnym Śląsku. Na uwagę zasługuje również prasa Wilna, Grodna, Kalisza, Częstochowy, Łodzi i Cieszyna. Przy ostatnim podpada wiele pism niemieckich. W oddziale prasy poznańskiej i pomorskiej wystawili swe eksponaty i statystyki poglądowe „Dziennik Poznański", „Kurjer Poznański", „Nowy Kurjer", „Dziennik Bydgoski" i polska agencja reklamy „Par". — Wszystkie stoiska w pawilonie „Prasa i Książka" oświetla się rzęsiście i pomysłowo. Napisy i linje na wykresach oświetla się rurkami, co daje piękną fluoroscencję w kolorach np.: czerwonym, niebieskim i zielonym, (neon) jakoteż srebrnym i złotym (helium). Używanie świecących wykresów i map oraz oświetlonych diapozytywów, daje niezapomniane wrażenie artystyczne i znakomicie utrwala zrozumienie i zapamiętanie przedstawionych danych. Z suchych liczb czyni miłe dla oka obrazy, grające światłem i kolorystyką.

STULECIE BIBLJOTEKI RACZYŃSKICH W POZNANIU

Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu obchodziła w tych dniach setną rocznicę swego istnienia. Zbudowana została kosztem 120 tysięcy talarów przez Edwarda Raczyńskiego w latach 1822—1829. Fundator obdarzył Bibljotekę bezcennemi rękopisami i dziełami, które przywiózł z Warszawy. Z pomocą pierwszego bibljotekarza, Józefa Łukaszewicza, znanego autora dzieła „Hist. statyst. obraz miasta Poznania", poszukiwał w Wielkopolsce i w innych dzielnicach stare druki i rękopisy. Katalog wydany obecnie z okazji jubileuszu Bibljoteki notuje 333 druków z 16. do 18. wieku. Lecz zbieranie rzadkości bibljograficznych nie było najważniejszym celem Raczyńskiego. W pierwszym rzędzie starał się zebrać dzieła podstawowe z każdej dziedziny wiedzy. Najbardziej jednakże troszczył się o rozszerzenie oświaty wśród młodzieży. Dla niej to zgromadził w Bibljotece swojej skarby historji i literatury polskiej; mając rozległe sto-



ILUSTRACJA Z MATERJAŁU DRUKARSKIEGO ZESTAWIŁ ALBIN GOLC Z POZNANIA

sunki w całej Polsce i wiedząc, gdzie co znaleźć można, wyszukiwał i skupował za drogie nieraz pieniądze rzadkie pamiątki piśmienne i rękopisy i ogłaszał je drukiem. Wydał on również Pamiętniki Albrechta Radziwiłła, Kołłątaja, Wybickiego oraz obszerny zbiór dokumentów historycznych. Przez czas niejaki wydawał nakładem swoim Bibljotekę klasyków, w której mieszczą się pierwsze w języku polskim tłómaczenia Pliniusza, Witruwjusza, Proporcjusza, Katulla i kilku innych autorów łacińskich. Najpierwszem jednak dziełem wydanem przez Raczyńskiego jest „Dziennik podróży po Turcji" w formacie in folio. Wydanie to zawierało przeszło osiemdziesiąt rycin sztychowanych. — Oprócz tego dziennika wydał Raczyński jeszcze dwa tomy p. t. „Wspomnienia Wielkopolskie", zawierające opisy kościołów, grobów, zamków, pałaców i innych pamiątek; prócz tego dodany do opisu wielki zbiór miedziorytów. Wszystkie unikaty rękopisów, inkunabułów i dzieł, drukowanych do końca wieku osiemnastego podziwiać było można na Wystawie, zorganizowanej w setną rocznicę Bibljoteki. Dziś posiada Bibljoteka Raczyńskich przeszło 40 000 książek.

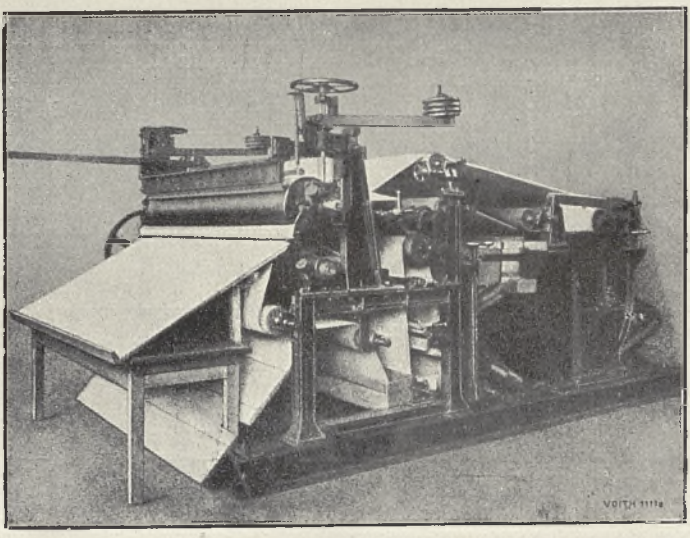
POZNAŃ I MIASTA POLSKI ZACHODNIEJ W GRAFICE

W czerwcu rb. otwarto w Muzeum Wielkopolskim bardzo ciekawą wystawę graficzną, poświęconą wyłącznie ikonografji miast zachodnich Polski. Bogaty materjał na tę niezwykłą wystawę zebrał kierownik działu graficznego p. dr. Alfred Brosig, a w kolekcjonowaniu zbiorów tych pomagali inicjatorowi liczni miłośnicy i zbieracze sztuki graficznej. Wystawa ta w głównej mierze przyczynić się ma do ratowania ginących w naszych oczach zabytków graficznych naszej przeszłości i ułatwić badania nad historją sztuki poznańskiej dziewiętnastego wieku reprezentowanej na wystawie przez artystów tej miary, jak Minutoli, Jaroczyński, Mielcarzewicz, Sarnecki, Czarników i wielu innych. Jeżeli chodzi o pierwszy wogóle znany widok Poznania to sięgnąć musimy do dzieła kosmograficznego Brauna i Hogenberga pt. „Contraktur und Beschreibung von den vornehmsten Stätten der Welt". Sztych ten datowany r. 1618 wyobraża Poznań z lotu ptaka, z dopiskiem „elegans Poloniae in finibus Silesiae Civitas. Autorem jego mógłby być Egimus var der Rye, który w roku 1617 wykonał dla tego samego dzieła widok Krakowa, lub Jerzy Hoefnagel, sztycharz tegoż widoku. Do najstarszych planów naszego miasta zaliczyć trzeba nadto plan Hogenberga (reprodukowany kilkakroć między 1624 a 1738 r.), Pufendorfa (1636 r.), plany kartograficzne 1620, 1780, 1800—03, wreszcie z połowy XIX wieku. Na specjalną uwagę zasługuje plan z roku 1803, sporządzony po pożarze, którego ofiarą padła dzielnica żydowska wokoło kościoła i klasztoru podominikańskiego, pozatem te, które podają nazwy fortów i bram fortyfikacyjnych z czasów pruskich. Wystawa daje przegląd grafiki od wieków XVII po dzień dzisiejszy. Z wieku XVII mamy wyżej wspomniany widok Poznania z datą 1618 r., szereg rycin Poznania, Torunia, Wejherowa, Kartuz, Grudziądza, Gniezna, Świecia Pucka, Tczewa, ciekawe plany bitwy pod Ujściem (1655 r.), oraz pod Gnieznem. Wiek XVIII — najliczniej reprezentowany w planach miast jak Poznania (1704), Torunia, Rawicza, Chojnic, bitwy pod Wschową (1706), Leszna, wykresach biegu Warty pod Poznaniem z roku 1741, oraz w kalendarzach drukowanych 1733 w Lesznie i Wschowie. Po raz pierwszy spotykamy się z grafiką autorską, którą reprezentują rysownik-dyletant Jerzy Fryderyk Steiner, (widoki z Torunia i jego okolicy), rysownik-malarz Fr. B. Werner (sztychy), wreszcie z kolekcją akwarel Karola Albertiego Tych ostatnich bardzo cennych oryginałów posiada Muzeum Wielkopolskie 23. Na czele wieku XIX kroczy Juljusz Minutoli, wielki miłośnik sztuki, organizator

pierwszych wystaw plastycznych w Poznaniu, rysownik, wyjątkowo uzdolniony dyletant. Widoki Minutoliego (rys. piórkiem i tuszem) przedstawiające ówczesny Poznań, katedrę Gnieźnieńską, szereg zabytków wielkopolskich, należą do najcenniejszych dzieł graficznych minionej epoki. Rysunki Teofila Mielcarzewicza (ur. 1807 w Poznaniu, umarł 1879), mało znane grafiki Marjana Jaroczyńskiego, tusze Gorgolewskiego, pyszne litografje Napoleona Ordy, — z obcych: widoki Hessego, Deleskampa, G. Zellera, Dienheima, Geisslera, Beyera, Hofmanna, Blaetterbauera i w. i. zamykają wiek XIX grafiki ziem zachodnich. Ostatnie lata (1900—29) reprezentują między innemi: Augustyn Batycki, Bogaczyk Romuald (motywy z Leszna, litografje), Domicek, prof. W. Gosieniecki (wspaniałe trzy teki autolitografji), Graczyński, Idczak, Jarecki, Konwerski, Majerski, Mondral, Wilk-Ossecki, którego pyszne drzeworyty do „Historji powiatu żnińskiego" specjalną zwracają uwagę. Bardzo ciekawem eksponatem na wystawie to druki Pressera z początku 19 wieku oraz oryginalne rysunki, okólniki i odezwy miasta Poznania. — Nadto kilka rysunków Karola Prausmuellera, dwie teki prof. W. L. Rudygo (litografje), teka Słupskiego, luźne odbitki (drzeworyt, litogr., akwaforta), Stankiewiczówny, Anny Studzińskiej, Tatuli, Taranczewskiego, Wąsowicza — wreszcie kapitalne rysunki barwne prof. Jana Wronieckiego zamykają wystawę, której znaczenie regjonalne dla kultury ziem zachodniej Polski winno znaleźć szeroki krąg zainteresowania wśród ludzi miłujących piękno. Zwiedzającym ułatwi dużo katalog opracowany przejrzyście przez p. dr. Alfreda Brosiga.

WYRÓB TEKTURY

Tekturę wykonuje się ze ścieru drzewnego, przygotowanego na ściernicach i odpowiednio poklejonego. Papka taka jest bardzo rzadką; jedna część suchej masy drzewnej zawiera do 300 części wody. Poniżej przedstawiamy maszynę do wyrobu tektury, t. zw. cylindrową tekturówkę, której wałki spięte są wojłokiem bez końca, przechodzącym poprzez dwie pary wałków wyżymających i przez dwa walce prasujące. Odwodniona na wojloku masa drzewna zawija się na walcu formatowym do życzonej grubości tektury. Skoro taki zebrany pokład okaże się dostatecznie grubym, rozcina się nagromadzoną na nim



MASZYNA
DO WYROBU TEKTURY

mokrą tekturę wzdłuż rowka wyrytego na walcu, zdejmuje się utworzony arkusz, prasuje na kalandrze i suszy w odpowiednich suszarniach. Jakość wyrobionej tektury zależną jest od zastosowanego materjału, gatunku drewna, starannego przebiegu fabrykacji i od dalszych urządzeń fabrycznych, służących do sprasowania i wysuszenia tektury. Wszystkie ręczne tektury drzewicowe, szare i brunatne wyrabia się na maszynach takich jak przedstawiona, lub podobnych.

WYSTAWA PRASY

Dla uczczenia 200-ej rocznicy dziennikarstwa polskiego urządzona zostanie w Warszawie wystawa prasy, któraby obejmowała również dział książki i działy pokrewne. Na wystawie, oprócz czasopism i książek, mają być zgromadzone fotografje, radjo, papiernictwo, maszyny drukarskie, foto i chemigrafja, stenografja, przemysł związany z pracą i piśmiennictwem, oraz wszelkie środki komunikacyjne. Otwarcie wystawy projektowane jest w drugiej połowie października.

PODZIĘKOWANIE

W. P. dyr. J. Kuglinowi, Drukarnia Rolnicza, za wzorowe wydrukowanie oraz bezpłatnie dostarczone listowniki;

Firmie E. Kręglewski, T. A. za bezpłatnie dostarczone koperty;

W. P. J. Kawalerowi, Drukarnia Nakładowa w Szamotułach, za wzorowe wydrukowanie oraz bezpłatnie dostarczone egzemplarze „Techniki Graficznej" nr. 3.

W imieniu członków i Zarządu Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu składamy powyższym ofiarodawcom „szczere podziękowanie".

Za Zarząd:

J. Otulakowski, sekretarz.

CENA OGŁOSZEŃ

Wielkość	1 raz	3 razy	5 razy	10 razy	Cały rok
Cała strona	50,- zł	130,- zł	200,- zł	350,- zł	400,- zł
1/2 strony	25,- zł	65,- zł	100,- zł	200,- zł	250,- zł
1/4 strony	15,- zł	40,- zł	60,- zł	100,- zł	130,-

JAK MÓWIĆ i PISAĆ POPRAWNIE PO POLSKU

II.

Jedną z najważniejszych zasad prostoty polskiej, a zarazem jednem z naczelnych znamion stylu polskiego, jest: wyrażać się głównie prostem słowem czyli czasownikiem, tak, jak się to samo językowi nasuwa — mniej zaś rzeczownikiem i wogóle mniej imionami wszelkiemi.

Zwroty, które owemu panowaniu prostego słowa w stylu polskim ogromnie szkodzą, pochodzą przeważnie ze stylu niemieckiego. Rozkładają nam styl rodzimy, jak żadne inne. Aby odrazu jasno przedstawić, o co chodzi, weźmy nieco przykładów. A więc np. unikajmy zwrotów, jak: dokonali rozbrojenia, dokonał przerachowania, ma zastosowanie, ma możność, odniósł poparzenie, uległ stłuczeniu, uległ zniszczeniu, sytuacja doznała odprężenia, przeprowadzono znaczną liczbę aresztowań, wymaganie paszportu stosowane będzie itd. Używajmy natomiast prostych słów: rozbroili, przerachował — przeliczył, stosuje się — używa się, poparzył się — oparzono go, stłukł się — stłukł sobie, zniszczał — zniszczył się — zniszczono — zniszczyli, sytuacja odprężyła się — zelżała, aresztowano wiele osób — policja aresztowała wiele osób, będzie się wymagać paszportu itd. Tak samo nie: jest w zależności, jest w posiadaniu tego listu, lecz: zależy, posiada — ma ten list.

Pod piórem ludzi piszących, a nie czujących harmonji językowej, lęgną się bez żadnego umiaru inne jeszcze zwroty, zachwaszczając nam język. Do nich należą np. takie, jak: dla dogodzenia swej miłości, zamiast: aby dogodzić swej miłości — celem upozorowania, zamiast: aby upozorować, chcąc upozorować — przed przystąpieniem do, zamiast: nim przystąpiono do, nim przystąpili do — przez przyznanie się, zamiast: przyznawszy się, ponieważ się przyznał — przy cofaniu się, zamiast: cofając się, gdy się cofali — z powodu przekroczenia, zamiast: ponieważ przekroczył (przekroczono) — wobec nieustąpienia, zamiast: ponieważ nie ustąpił (ustąpiono), skoro nie ustąpił itd.

Również nie należy używać zwrotów, jak: został zniesiony zakaz, byłem zdziwiony, byłem zaniepokojony, jest wskazane, będzie stosowany, lecz: zniesiono zakaz, zdziwiłem się — zdziwiło mnie, zaniepokoiło mnie — zaniepokoiłem się, potrzeba — należy — należałoby — zaleca się, zastosuje się — będzie się stosować.

Zwrotów z rzeczownikiem, zwłaszcza takich, jak: dla wykonania, przy przejęciu, w razie zamienienia itp. jeszcze dla czegoś innego warto unikać, o ile się da, a używać na to miejsce zwrotów z czasownikiem; więc: aby wykonać, przejmując, gdy przejmowano, gdyby zamienił (zamienili — zamieniono). Mianowicie dlatego jeszcze należy jak najmniej używać tamtych zwrotów, że — jak widzimy — mnożą w języku rzeczowniki, zakończone na „nie“ i „cie“. Rzeczowniki zaś takie są zazwyczaj długie i monotonne, najfatalniej w świecie styl nam rozwlekają i pozbawiają ruchu. Oto np. ogłoszenie muzyka, który osiedlał się w pewnem mieście powiatowem, tak się kończyło: „Z powodu mego niezamieszkania jeszcze w mieście, upraszam osoby w tem zainteresowane o zgłaszanie się w mieszkaniu parterowem plebanji“. O ileż jaśniej i ładniej brzmiałoby to zdanie, gdyby je wyrazić prosto czasownikiem — a więc: „Ponieważ jeszcze nie mieszkam w mieście, przeto proszę, aby zaintereso-

wani zgłaszali się na plebanję na parter". Albo zdanie z pewnego dziennika: „Mowy nie może być o powrocie do cen dawnych, wskutek podniesienia się kosztów robocizny przy jednoczesnem skróceniu dnia roboczego". Czyż nie prościej, a zarazem dobitniej i zgrabniej brzmi, gdy powiemy: „Mowy niema, aby wróciły ceny dawne, skoro zdrożała robocizna, a zarazem skrócił się dzień roboczy".

Atoli nie wpadajmy w przesadę. Trzeba wiedzieć, że jednak język potrzebuje niemało zwrotów z rzeczownikiem (n. p. „dopuszczali się zdzierstw") i również takich zwrotów, jak: przed wyjazdem, po wyjściu (zwłaszcza właśnie z przyimkiem „po"). Czy to dokładniej oddają myśl, czy zwięźlej, czy zgrabniej — dość, że czujemy nieraz, iż tak właśnie najlepiej się wyrazić, a nie inaczej. Niekiedy nawet, w pewnych wypadkach językowych, jedynie tak wyrazić się można. Jednak zapamiętajmy sobie dobrze tę zasadę ogólną, że samym czasownikiem najprościej, najjaśniej można się wyrazić i że czasownik w języku polskim panuje. Zatem starajmy się wyrażać głównie prostym czasownikiem.

Dalsza wskazówka do poprawnego mówienia i pisania, to: używać zwrotów konkretnych — unikać zaś oderwanych, skleconych ciężko z ogólnych nazw naukowych. Poco bowiem używać zwrotów trudniejszych, skoro mamy łatwiejsze? Poco mącić rzecz słowami bez treści, skoro się można wysłowić rzeczowo? Są ludzie, którzy mają zamęt w słabej głowie i nie wiedzą dobrze, co mają wypowiedzieć, ale chętnie popisują się mową. Tacy też sypią zawilemi zwrotami. Pocóżby jednak tak mieli czynić ludzie, którzy jasno myślą i prostemi kroczą drogami? Otrząśnijmy się z tego nałogu. A więc np. nie używajmy zwrotów, jak: nieliczne jednostki, lecz: niewielu — mało kto — rzadko kto; nie: w zupełności, lecz: zupełnie — najzupełniej — całkowicie; nie: w pierwszej linji, lecz: przedewszystkiem — najprzód — przed innemi; nie: w odniesieniu do, lecz: co do — względem; nie: na punkcie reform, lecz: co do reform — co się tyczy, reform itd.

Widzimy na powyższych przykładach, jak takie zwroty nibyto wyższe, nibyto naukowe, a właściwie kuglarskie, myśl najprostszą w świecie zaciemniają wyszukanemi słowy. Z prostych zwrotów życiowych ten jeszcze jest zysk na dodatek, że są zwykle krótsze. Prostota chodzi w parze ze zwięzłością. Rozumie się, że — unikać — to nie znaczy, nie używać wcale. Owszem, bywa taki układ zdania, że koniecznie trzeba użyć jakiegoś zwrotu podobnego. Atoli nie używajmy takich zwrotów, gdy ich nie potrzeba, gdy bez nich doskonale obejść się można.

BŁĘDY JĘZYKOWE

1. „Czas najwyższy wybrać się w drogę". („Kurjer Poznański" nr. 198).

Jest to wyrażenie żywcem wzięte z niemieckiego: „Es ist die höchste Zeit". Określając czas, posługujemy się w języku polskim przymiotnikami: krótki, długi, bliski, wielki, odległy, — pojęcia jednak „wysoki" nie łączymy z pojęciem czasu. A zatem: wielki czas, bardzo wielki czas, lub tylko: czas, — ale nie „najwyższy".

2. „Wykańczanie dworca zachodniego". („Kurjer Poznański" 10. 4. 29).

W słowie „wykończyć" po samogłosce „o" następuje kilka spółgłosek, a w tym razie samogłoska pozostaje niezmieniona. Powinno być: wykończanie.

3. „Poszukuję do mego gospodarstwa dziewczynę, która się przed żadną pracą nie lęka". („Głos Świecki" nr. 86).

Czasownik „poszukuję" wymaga dopełniacza (2. przyp.): kogo, czego? — dziewczyny. Lękać się czegoś, a nie przed czemś. Więc: „która się żadnej pracy nie lęka".

4. „Szukaliśmy za książkami". („Głos Świecki" nr. 86).

Mówi się: szukać czegoś — a nie: za czemś, dlatego powinno być: „szukaliśmy książek".

5. „Oglądnąć książki". (Z mowy potocznej.)

Oglądnąć, spoglądnąć — są to nowotwory, utworzone pod wpływem języka rosyjskiego. W języku polskim słowa dokonane, należące do niedokonanych „oglądać" i „spoglądać" brzmią: „obejrzeć" i „spojrzeć".

TO I OWO O GŁUPSTWACH JĘZYKOWYCH

Ciągłej zmianie warunków i okoliczności oraz stałemu postępowi w każdej dziedzinie życia, który to objaw filozof grecki określił sentencją „wszystko płynie", nieraz przeciwstawia się wrodzony ludziom konserwatyzm, w rezultacie czego powstają t. zw. anachronizmy, zaś w dziedzinie językowej — dziwolągi lingwistyczne.

Oto parę przykładów.

Ongiś nazwano pewną monetę „guldenem", ponieważ była wybita ze złota (Gold). Kiedy później kruszec ten zastąpiono srebrem, nowemu pieniądzowi nadano miano „srebrnego guldena". Dalej — znany przybór piśmienniczy nazwano prawidłowo, według materjału, z którego był początkowo wyrabiany — ołówkiem. Nazwa ta pozostała w użycu po dzień dzisiejszy, aczkolwiek obecnie do jego fabrykacji używa się — nie ołowiu, lecz grafitu. Postępowi Francuzi okazali się w tym względzie jeszcze bardziej konserwatywni, gdyż przedmiot ten nazywają „crayon" od słowa la craie — kreda, która kiedyś zastępowała ołówek. Jako dalszy przykład możnaby przytoczyć pióro. Nasi praojcowie zwykli byli — jak wiadomo — pisywać rzeczywistem piórem, zazwyczaj gęsiem, które ptakom tym wyrywano z ogona lub skrzydeł. Pióro takie należało uprzednio „zatemperować", co podobno nie było rzeczą łatwą. Kiedy później gęsie pióro wyparły „stalówki", te ostatnie zawsze jeszcze nazywano „piórkami", i dziś jeszcze obsadkę wraz z jej stalowym końcem nie wahamy się określać mianem „pióra", aczkolwiek podobieństwa pomiędzy jednem i drugiem dopatrzyć się trudno.

A jak ma się rzecz z — kulami?

Dawniej z armat, strzelb i pistoletów strzelano faktycznie kulami. Broni nowoczesnej nie nabija się kulami, a jednak mówimy: „padł ugodzony kulą rewolwerową" lub wspomina się np. o sztucerze nabitym kulą na rogacza. Jeżeli idzie o ścisłość, to dzisiaj broni wogóle się już nie „nabija". Określenie to miało sens wówczas, kiedy po wsypaniu prochu i kuli do lufy wsuwało się tam papierową nabitkę, którą następnie przybijano stemplem.

„Kula ziemska" jest również nieodpowiedniem wyrażeniem. Nasza planeta jest bowiem raczej bryłą i w dodatku u obu biegunów mocno spłaszczoną. Bryła ta, jak niezbicie dowiódł Kopernik, obraca się dokoła słońca — a nie przeciwnie. Wiemy to wszyscy bardzo dobrze, bo uczono nas tego w szkole, a jednak — podlegając widocznie instynktowi atawistycznemu — mówimy zawsze i wszędzie o „wschodzie" i „zachodzie" słońca.

WYDAWNICTWA JĘZYKOWE

„Poradnik Językowy". Miesięcznik, wychodzi w Krakowie pod redakcją Romana Zawilińskiego. Przedpłata roczna 8,— zł z przesyłką. Adres administracji i redakcji: Kraków, ulica Podwale 7, II p.

„Język Polski". Dwumiesięcznik, organ Tow. Miłośników Języka Polskiego. Przedpłata roczna 3,50 zł z przesyłką. Adres administracji: Kraków, Sławkowska 17 (Pol. Akad. Umiej.).

W niedzielę, 18 sierpnia r. b. urządza
Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu

WYCIECZKĘ KRAJOZNAWCZĄ DO SZAMOTUŁ

W PROGRAMIE:

Zwiedzanie zabytków średniowieczn., jak Kolegjatę farną, wieżę „Czarnej Księżniczki" oraz urządzenia admin. miasta i drukarnię pana J. Kawalera

Z okazji wycieczki zorganizowaną zostanie w Szamotułach lokalna „Wystawa Druków"

Punkt zborny o godz. 7^{45} rano na Dworcu Głównym. Wyjazd o godz. 8. — Wszystkich członków Polsk. Tow. Graf. oraz gości zapraszamy na wycieczkę powyższą jaknajuprzejmiej i łask. zgłaszanie się już teraz do zapisu i odebrania odznak wycieczkowych w admin. „Techniki Graficznej" przy Al. Marcinkowsk. 18

W 10 rocznicę istnienia Polsk. Towarzystwa Graficznego w Poznaniu zorganizowaną zostanie

WYSTAWA POGLĄDOWA DRUKARSTWA

i to druków, rysunków, projektów graficznych oraz materjału poglądowego dla nauki elementarnej i dokształcającej zawodu drukarskiego

Wszelkiego rodzaju eksponaty, jak modele, wykresy, statystyki, obrazki, ilustracje i inny materjał, odpowiadający powyższemu celowi upraszamy przesyłać do administracji „Techniki Graficznej" w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego nr. 18, I. piętro.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK ICZAKOWSKI W POZNANIU
WYDAWCA: WŁADYSLAW GETTLER W POZNANIU

KONTO CZEKOWE P. K. O. POZNAŃ NR. 211232 TELEFON Nr. 23-24
REDAKCJA i ADMINISTRACJA, POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18
CZCIONKAMI DRUKARNI GAZETY POWSZECHNEJ